GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 125

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 11 Maja 1830 roku we Wtorek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Kommissja wdztwa Krakowskiego.* — Gdy czas licytacji na sprzedaż baranów w owczarniach rządowych na folwarku Bozków pod Kielcami w dniach 17 i 18 maja r. b. odbyć się mającej, a przez pisma publiczne, mianowicie Dziennik wdzki Nr 111 i Gazetę Warszawską Nr 94, Dziennik powszechny krajowy Nr. 101, 102 i 103 ogłoszonej, zbliża się, Kommissja wdzka przeto, celem większego upowszechnienia tej wiadomości, ponownie ją obwieszczając, wszystkich chęć kupna mających na dzień powyższy uprzejmie zaprasza. — Kielce d. 2 maja 1830 r. Radca stanu prezes, *Wielogłowski.* — Sekretarz jlny, *Zamojski.*

— *Dziekan wydziału lekarskiego królewskiego Alexandrowskiego uniwersytetu.* — Gdy instytut położniczy przy wydziale lekarskim królewskiego Alexandrowskiego uniwersytetu na 12 tylko kobiet cieżarnych odbywających tam połóg jest urządzonym, powiększona zaś nad etat liczba kobiét, znaczne niedogodności tak dla samych ciężarnych przybywających jak i dla instytutu za sobą pociąga, ostrzega dziekan wydziału lekarskiego, iż odtąd: 1) Do rzeczonego instytutu, tylko kobiéty w końcu ciąży zostające, to jest: najmniéj na dwa tygodnie przed rozwiązaniem nie zaś już w ostatecznéj słabości przychodzące, przyjmowane będą. — 2) Kobiety chcące być umieszczonemi w instytucie położniczym, zgłaszać się tam mają codziennie od godziny 7 do 10 rano, przybywające w innym czasie, a mianowicie w nocy, do domu instytutu wpuszczonemi być nie mogą. — 3) Jeżeli kobiéta udająca się do instytutu położniczego w stanie i w czasie oznaczonym, nie zastanie wolnego miejsca, to jest: jeżeli już 12 ciężarnych i położnic znajdować się będzie, na ten czas równie przyjętą być nie może. — Warszawa d. 2 maja 1830 r. Dr. *Roliński.*

Wiadomości Warszawskie.

— Pozawczoraj jako w rocznicę urodzin J. C. M. Wielkiego Xięcia Cesarzewicza, odbyło się nabożeństwo w kaplicy zamkowéj i w kościele ś. Jana. Senator wojewoda prezes rady administracyjnéj dawał świetny obiad a wieczorem miasto oświecono.

— Najjaśniejszy Pan raczył najłaskawiéj udarować pierścieniem brylantowym JP. Grzegorza Buczyńskiego, tłómacza na język polski historji państwa Rossyjskiego przez Karamzyna.

— Motyla Nr 17 czyli 69 ogólnego ciągu wyszedł z druku, z ryciną ostatniéj mody Paryzkiéj i podwójnym exemplarzem dalszego ciągu Wyżygina.

— JP. Wojciech Jastrzębowski d. 6 b. m. udał się w województwo Krakowskie, kończąc zamierzoną podróż, mającą na celu opisanie roślin krajowych.

— Pozawczoraj w kościele Panny Marji na Nowém-mieście, poświęcona została nowa chorągiew zgromadzenia młynarzy wodnych.

— Kurjer Warszawski donosi: że między oficjalistami granicznymi król. Polskiego, ma być starzec żyjący już lat 112 a przez lat 87 zostający w służbie publicznéj i gorliwie pełniący swoje obowiązki.

— Wyszły z druku: *Piosnki sielskie przez Stefana Witwickiego*; dostać ich można we wszystkich xięgarniach po cenie zł. 2.

— Drugi tom powieści Alexandra Bronikowskiego pod tytułem: *Polska w XVII wieku* czyli *Jan III Sobieski i dwór jego*, tłómaczony z rękopismu, wyszedł z druku. Jeśli w pierwszym autor wystawił wierny lubo niezawsze miły obraz intryg dworskich, w tym maluje wdzięczniejszemi farby życie obrazowe Sobieskiego i duch jego rycerski; przedstawia rysy śmiałe i prawdziwsze niektórych wielkiego znaczenia charakterów i przypuszcza cokolwiek więcéj czytelnika do tajemnicy miłości królewnéj Teressy Kunegundy i xięcia Dymitra Wiśniowieckiego. Są w tym tomie obrazy i opisy godne autora Boratyńskiego. Cena zł. 5 z warunkiem złożenia zł. 5 na tom następny. Tym sposobem osoby, które tom pierwszy kupiły, zapłacą tylko zł. 5, kupujący zaś na nowo zł. 15. Główne miejsce składu u A. Gałęzowskiego i komp. przy ulicy Żabiéj Nr. 472.

— Poszyt czwarty i ostatni tomu II *Pamiętnika Lekarskiego Warszawskiego*, wydawanego przez dra Malcza, zawiéra: — O kołtunie, rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego; przez dra Brandta. Kilka uwag nad charakterem choroby kołtunowéj, wraz z krótką odezwą do lekarzy polskich; przez wydawcę. — Operacja zrakowaciałéj kiszki prostéj czyli stolcowéj *(intestinum rectum)* wykonana przez Lisfranka w Paryżu; podana przez dra Bierkowskiego. — Przykład nadzwyczajnie wielkiéj wątroby, połączonéj z tumorem torebkowatym znacznéj wielkości, zajmującym w sobie hydatydy; przez dra Bierkowskiego. — O wymiotach, jako sposobie

krwotoki tamującym; przez wydawcę. — Niektóre myśli o wodnych puchlinach i opisanie przypadku wodnéj puchliny mózgu, pomyślnie ukończonego; przez M. Chorążewicza, lek. obw. Kieleckiego. — Kilka słów o febrze perjodycznéj r. 1829 w mieście Warszawie panującéj; przez dra Dzewickiego. — O bromie i jego preparatach, mianowicie o wodobromanie potażu i o użyciu jego w chorobie skrofulicznéj; przez wydawcę. — Rozmaitości.

Pamiętnik Lekarski i nadal wychodzić będzie w terminach nieoznaczonych. Cztéry poszyty dziewięcioarkuszowe złożą jeden tom. Przedpłata na tom jeden wynosi w Warszawie złp. 20; na prowincji z pocztą złp. 24; przyjmuje się u wydawcy, w kantorze drukarni Gałęzowskiego, w xięgarni Glücksberga i na wszystkich urzędach pocztowych.

— (Nadesłane). Porównywając dwie pierwsze edycje w Warszawie drukowane z nową wydaną w roku zeszłym dzieła: *Rys historji Polskiéj*, przekonałem się, iż nie z winy autora, ale zapewne z nieuwagi przepisującego zaszła pomyłka na karcie 222 w nazwisku biskupa Poznańskiego, będącego na czele deputacji do Paryża po Henryka Walezjusza królem Polskim obranego, wysłanéj. — W téj bowiem edycji czwartéj, mylnie nazwany jest *Karnkowskim*, kiedy w poprzednich, bo i w trzeciéj w Wilnie przedrukowanéj, jest *Konarski*, jak rzeczywiście być powinno. Nie chcąc przeto aby pomyłka ta przez autora niedostrzeżona, była kiedyś powodem szkodliwego dziełu i prawdzie zarzutu, postanowiłem ją przeto przez pismo publiczne ogłosić, aby tak szanowny autor, którego to zasłudze bynajmniéj nie ujmuje, jako téż czytelnicy, uczniowie i profesorowie, błąd ten wciśnięty, w exemplarzach swoich teraz i następnie nabytych, poprawili. N. K.

— (*Nadesłane*) — Z powodu ogłoszonego w Nre 115 Kurjera Polskiego życzenia, aby dzieło pod tytułem: » *Nauka dla włościan przez Wolickiego* » było stereotypem przedrukowane, jako dla ludu wiejskiego pożyteczne, mam sobie za miły obowiązek uwiadomić publiczność o czynie ś. p. arcy-biskupa Wolickiego, godnym naśladowania od osób podobnego znaczenia i stanu, i ogłoszenia. — Zmarły, niestety! zawcześnie dla religji, dla prowincji xięstwa Poznańskiego i dla ludzkości arcy-biskup Wolicki, był wielkim miłośnikiem szkołek wiejskich, zachęcał do zakładania ich ile możności, dawał przykłady z siebie, bo w wsi Dusznikach, gdzie był dawniej proboszczem i w Chomencicach, które dożywotnie od rządu posiadał, jego staraniem i dołożeniem znacznych kosztów, wystawione i utrzymane były szkołki wiejskie, które w testamencie swoim uposażył wieczyście na ten cel przeznaczonemi kapitałami. W r. 1820 ten czcigodny mąż, odwiedzając szkółki te, powziął myśl zrobienia dziełka jakiego stósownego do pojęcia włościan, a nie mogąc dla zatrudnień stanu swego sam tego wykonać, oświadczył życzenie to bratu swemu Tomaszowi Wolickiemu, aby takowe z niemieckiego języka przełożył, i zastosowawszy do kraju, aby w nim zamieścił wiadomości i uwagi dla pożytku i oświecenia ludu wiejskiego potrzebne; zapewnił zarazem, że takowę własnym kosztem wydrukować i bezpłatnie rozdawać każe. Stało się zadosyć upragnionemu życzenia szanownego arcy-biskupa. — Dzieło pod tytułem: *Nauka dla włościan*, ułożone w Poznaniu w r. 1820, kosztem tegoż miłośnika włościan wydrukowane zostało, i takowe w 3000 exemplarzy, w dniu 3 sierpnia roku tegoż, jako dniu imienin monarchy, rejencji Poznańskiej ofiarowane było, z prośbą, aby po wszystkich szkołach wiejskich w prowincji bezpłatnie rozdane być mogło, co też stósownie do życzenia, spełniła rejencja. Autor dzieła tego Tomasz Wolicki, obywatel wdztwa Kaliskiego, przedstawił, (jakto od niego samego jest mi wiadomo), kommissji rządowéj oświecenia, czyby nie uznała toż dzieło za pożyteczne dla szkołek wiejskich w królestwie i ofiarował exemplarz onegoż. Taż kommissja uznała one reskryptem swoim (którego posiadam kopję), w d. 22 sierpnia 1820 r. Nro. 5388 » za nader użyteczne, postanowiła korzystać z niego, i upowszechnić je przedrukowaniem, dla rozdawania nawet bezpłatnie krajowym szkołom elementarnym, tudzież celującym w nich uczniom pilnością; » tym sposobem dzieło to doczekało drugiéj edycji w królestwie, i tak czyn ten szlachetny, tchnący jedynie miłością dobra publicznego poniósł pożytek i do królestwa Polskiego. Boże zastępów! przyjmij tego arcypasterza na łono swoje, i spraw aby cnoty jego, ludzkość i pobożność, przeszły na jego następców i były naśladowane od wszystkich pasterzy dyecezji tak naszéj prowincji jak i królestwa.

Spodziewam się, iż szan. redakcja G. P. czyn ten mało może wiadomy w królestwie, a podobno od nikogo jeszcze nienaśladowany, raczy w piśmie swojem ogłosić; jest mi ten z pewnego wiadomy źródła, godzien ogłoszenia, co za życia szanownego tego męża, skromność jego utajonym mieć chciała. Tento sam był przyjaciel włościan, o którym namienił autor dziełka wyżéj wspomnionego w odezwie swojéj do ludu wiejskiego na wstępie umieszczonéj, albowiem wymienić onego nie wolno mu było. — Poznań d. 18 kwietnia 1830 roku. *L. S.*

AMERYKA. — Ostatnie doniesienia z Kartageny, są daty 25 lutego. Słychać było, że Boliwar udał się do Caracas. W Rio de la Plata spodziewano się oswobodziciela i mówiono, że liczny korpus wojska posłany będzie na granice Wenezueli; tymczasem, gdy jak wiadomo, wysłał kongres deputację do Paeza, miano nadzieję że nie przyjdzie wcale do kroków nieprzyjacielskich. Paez zwołał kongres kraju Wenezueli na dzień 2 marca do Walencji, co nie podobało się mieszkańcom miasta Caracas którzy niedawno złożyli dla rządu 100,000 pariances w ofiarze; obawiają się oni aby Walencje nie zrobiono przyszłą stolicą rzeczy-pospolitéj.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia 27 kwietnia.* — Zapewniają, że dwory Neapolitański i Sardyński przyrzekły dać pomoc królowi Hiszpańskiemu, przeciwko dawnym jego osadom w Ameryce południowéj; zdaje się jednak że Anglja przeciwi się temu, bo tym sposobem flota złożona z okrętów neapolitańskich, sardyńskich i hiszpańskich, nie byłaby wyprawą hiszpańską. To ostatnie zdanie tym więcéj znajduje wiary, że właśnie tegoroczny parlament zarzucał surowo ministrom angielskim, iż dopuścili ostatniéj wyprawy przeciw Mexykowi, chociaż nieco dawniéj przeszkodzili podobnéj, ze strony Mexyku na wyspę Kubę zamierzonéj.

— Słychać że prezydent rzeczy-pospolitéj Haiti wypowiedział wojnę Hiszpanji. To wszakże jest rzeczą pewną, że

dano rozkazy aby wszystkie porty w stanie obronnym postawione były.

— W Normandji utworzyła się banda podpalaczów, która postrach wcałéj prowincji rozsiała i jak się zdaje, przez jakichście naczelników jest kierowana.

— Pułk 57 piechoty linjowy dostał rozkaz udania się do Tulonu, zkąd z pewnym oddziałem artylerji i inżenierów popłynie do Morei. Mówią, że korpus dowodzącego w Grecji jenerała Szneider, wzmocniony będzie od 6 do 8 tysięcy ludzi.

PORTUGALJA. — Podług doniesień odebranych z prowincji północnych królestwa, zaczął tam objawiać się pewien duch niespokojności, a w niektórych miastach przyszło nawet do kłótni między Miguelistami i stronnikami D. Marji. W wojsku panuje także nieukontentowanie i zbiegostwo coraz się bardziéj pomnaża. Te wypadki spowodowały rząd, że wstrzymał uwolnienie wielu osób dla politycznych przewinień uwięzionych, którzy z więzienia wypuszczeni być mieli. Rząd wezwał do Lisbony gubernatorów prowincji dla zasiągnienia od nich bliższéj wiadomości i naradzenia się nad środkami utrzymania spokojności publicznéj.

SZWECJA. — Dnia 24 kwietnia rano o godzinie 5, J. K. M. małżonka następcy tronu powiła szczęśliwie córkę, któréj dano imiona Karolina, Eugenja, Augusta, Amelja. Tę pomyślną wiadomość ogłoszono natychmiast stolicy przez 64 wystrzałów działowych. Niedługo potém odbyło się we wszystkich kościołach nabożeństwo dziękczynne. Obrzęd chrztu ma nastąpić d. 3 maja, jako w rocznicę urodzin królewicza Karóla Ludwika Eugenjusza xięcia Skanji. Król wyznaczył, jakto zwykł czynić przy podobnych zdarzeniach, szczodre wsparcie dla wszystkich ubogich niewiast stolicy, które w tym miesiącu zległy lub zlegną. Dostojna położnica i jéj nowo-narodzona córka, są zdrowe.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Zdania przeciw wielości światów.

Jeden autor nasz napisał był przed kilką laty rozprawę o matematyce, ale tak czułą że wielu aż do płaczu pobudził, a niczyjego umysłu nie zaspokoił, wodził bowiem czytelnika *tam gdzie z miljonów słońc błyska promyk nadziei i osusza łzę boleści w gasnącém oku....* Było raczéj szumno-kwiecisto-czczy panegiryk matematyki, niż rozprawa o niéj.

Wznosi nasz umysł imaginacja ale na chwilę tylko, wznosi i nauka doświadczenia; a to jest rzecz niezawodną że żaden romans ani tak wysoko wznieść go może, ani wzniosłszy do pewnego punktu tak go utrzymać na nim nie jest zdolny, jak doświadczenie, nauka faktów i (mówiąc o astronomji) matematyka. Gdzie więc takie podstawy wspierają nasz słaby umysł, tam ani szwanku obawiać się może, ani zimna rozwaga ochłodzi te wielkie uczucia jakie w nas wzbudza widok prawdy lub dzieł przedwiecznego.

Sławny Fontenell jest prawie piérwszym twórcą romansu o wielości światów, który tak napisał, jak tylko można było poecie mającemu otwarte pole do tworzenia domysłów i urojeń. Nie zaprzeczamy, że wyobrażenie to bardzo jest wielkie, aleśmy na nas samych postrzegli, że tak przyzwala pojęcie zaledwie mogące swobodnie wznieść się do niektórych prawd znajomych astronomom, tak je zaciemnia, a w sercu taką jakowąś czczość sprawia, że nietylko nie radziśmy wracać do niego, lecz prawie z wzdrygnieniem o niem wspominamy.

Wiemy że ziemia jest planetą i że należy do świata słonecznego; ale czy inne planety mają mieszkańców? to rzecz niewiadoma. Powiadają że każda gwiazda jest słońcem i ma swoje planety, a niektórzy astronomowie, osobliwie w Dorpacie, postrzegli koło jednéj z nich coś podobnego. Ale gdzież te wiadomości przyszły do romansu Fontenella lub jego naśladowców?

W dziwném tedy znajdowaliśmy się położeniu, gdy dwa pisma perjodyczne wpadły nam w ręce, jedno angielskie pod tytułem *London Magazine*, drugie francuzkie, poświęcone samym tłómaczeniom z niemieckiego. W piérwszém znaleźliśmy artykuł przeciw wielości światów, w drugiém za. Obadwa autorowie pisząc w jednym czasie nie wiedzieli o sobie, a więc ciekawe były ich uwagi: piérwszy na zdrowym rozsądku opierał swe rozumowania, drugi na uczuciach, imaginacji etc etc, tak że rachunki astronomiczne które cytuje, zamiast mówić do rozumu chcą tylko rzewliwe łzy boleści w gasnącém oku osuszać. Usuwamy przeto niemieckie pismo, a udzielamy to co Anglik napisał.

Utrzymywano, powiada autor, że w przeciągu wielu tysięcy lat ziemia nasza była ogromną bryłą granitu, na któréj ani roślina żadna nie wyrastała, ani się płodziło żadne żyjące stworzenie, i że późniéj różne zwierzęta na niéj mieszkały, nim człowiek się zjawił. Faktum to chciano tém dowieść, że znajdując niezliczone mnóstwo kości zwierząt przedpotopowych, nigdzie nie natrafiamy na szkielety ludzkie.

Systema świata naszego składa się z słońca, które w samym środku jego jest umieszczone, z siedmiu planet piérwszego rzędu, z ośmnastu drugiego, czyli xiężyców. Odkryto nadto cztéry nowe między Marsem i Jowiszem, ale tak drobne, że zaledwie za pomocą mocnych szkieł astronomicznych dojrzeć je można. Te tedy planety teleskopowe których drogi są prawie równe między sobą, zdają się być szczątkami jakowéjś ogromnéj planety. Do tegoż systematu należy przeszło cztérysta komet, o których wiadomo z roczników astronomji. Ciała te odbywają swe szybkie ruchy w około słońca; ich miąższość zdaje się być nierównie słabsza niż planet, ogony na miljony mil ciągną się za niemi, dość podobne do zorzy północnéj, a tak słabe, że przez nie widzieć można gwiazdy. Jedni mniemali, że te ciała bywają uroniane ze słońca, drudzy że się w przestrzeni nieskończoności błąkają; przypisywano im rozmaite wpływy, a osobliwie tworzenie i rozlewanie w naszym systemacie płynu elektrycznego.

Wypada nam tedy zbadać: czyli wszystkie lub przynajmniéj niektóre z tych ciał zdolne są do utrzymania roślinnego lub zwierzęcego życia?

Naturalnie można było wnieść, że widok ciał niebieskich za pomocą narzędzi astronomicznych, zrodzi nowe przypuszczenia: jakoż się i stało. Najpierwszém z takich przypuszczeń było, że xiężyc musi być koniecznie obdarzony temi ż samemi własnościami co ziemia, że muszą na nim żyć i rośliny i zwierzęta. Galileusz głęboko przekonany o téj prawdzie, zrobił najpiérwszą mappę xiężyca. Większa część astronomów ówczesnych ochoczo poszła za jego zdaniem, a każdy rad był według swego upodobania nadawać imiona morzom, górom i krajom tego świata.

Wielu także astronomów utrzymywało, że planety są zamieszkałe. Wielki Newton nie dał żadnego zdania w téj mierze; ale syn Herszela, nie wahał się odezwać że temperatura samego słońca nie jest tak gorąca, żeby na niéj trudno było mieszkać, a to dla tego że atmosfera jego na 2500 mil wyżéj się wznosi nad same jądro; że można się o tém przekonać patrząjąc na rozpadliny niby w téj atmosferze bez ustanku to tu to owdzie się pokazujące. Huygens, uczony astronom i jeometra, napisał, że mieszkańcy xiężyca i planet muszą być zupełnie podobni do ziemskich; i tę to opinję rozwinął i dopełnił Fontenell.

Xiężyc musi być koniecznie najznajomszą nam planetą, ponieważ najbliżéj jest ziemi. Żeby kto patrzał z xiężyca na naszę ziemię, wspaniały miałby widok, boby się mu okazała trzynaście razy większą jak nam xiężyc w pełni. Kiedy ziemia bez ustanku obraca się na swojéj osi, on ciągle jedno a jedno pokazuje, lądy, morza, rzeki, góry; przeciwnie zaś nasze strefy północne, nasze wierzchołki śnieżne Kordylierów, Tybetańskich gór, Alp, przy świetle słońca muszą błyskać tylko jak szmaragdy lub kryształy.

Wiadomo, że gdyby ziemia nie była otoczona atmosferą, żaden fenomen życia nie byłby na niéj widzialny; atmosfera ta służy razem za przewodnika ciepłu i światłu: a to jest rzeczą tak pewną, że choć ma 50,000 mil angielskich wysokości, nie możemy żyć nawet o 6000 mil nad powierzchnią ziemi; na téj bowiem wysokości w najgorętszych nawet strefach, same lody i śniegi mogłyby zalegać. Nadto, najpewniejsze obserwacje przekonały, że xiężyc nie ma atmosfery; kiedy z drugiéj znowu strony widzimy, że owe morza xiężycowe które się uroiły niektórym astronomom złudzonym pozorami, nie są morzami: przypuściwszy bowiem żeby tak było, attrakcja ziemi będąc dwanaście razy większa niż xiężyca, sprawićby musiała zalew téj jego części która jest najbliżéj nas. Tak więc xiężyc nie mając ani wody ani powietrza, nie może mieć ani roślin ani zwierząt.

Toż samo cośmy powiedzieli wyżéj o xiężycu da się zastósować i do innych planet. Merkury, najmniejszy ze wszystkich planet prócz teleskopowych, a zarazem najcięższy zamieniłby się w szkło, lubby się rozsypał gdyby nie miał tak zsiadłéj materji jak ma. Ażeby na nim ludzie mogli się rodzić, ażeby oddychać mogli wśród tak niezноśnego gorąca, potrzeba żeby byli tak twardzi jak posągi z bazaltu.

Wenera jest nieco dalej od słońca, i prawie taką ma wielkość jak nasza ziemia. Spodziewano się dostrzedz koło niéj jaki xiężyc albo atmosferę, kiedy w 1769 roku przechodziła przez okręg słoneczny; ale się omylono. Astronomowie wierzący w wielość światów planetarnych, przypuszczają że Wenera i Mars, jako bardzo blizkie ziemi i najpodobniejsze do niéj, powinny mieć prawie takich samych jak ona mieszkańców. Ponieważ powiadają, że dojrzeli lody w północnéj części Marsa, utrzymują że strefy jego blizkie równika, mogą sprzyjać życiu jestestw organicznych, tak jak bieguny na Wenerze dość mają chłodu do utrzymania roślin i zwierząt. Fałszywość tych rozumowań tak jest jasna, że żal czasu i papieru na jéj zbijanie.

Nic prawie nie wiemy o trzech ogromnych planetach w głębi systematu naszego zanurzonych, nic o ich xiężycach, nic o owych pierścieniach tak dziwnym i tak wspaniałym otaczających je orszakiem. Odległość ich od słońca tak jest wielka że gdybyśmy ztamtąd patrzali na nie, wydawałoby się niewiększém jak duża gwiazda. Światło jego może tam jeszcze dosięgnąć, ale ciepła prawie niepodobna na nich domyślać się. Planety te są utworzone z materji bardzo lekko zsiadłéj; ciężar Jowisza trochę jest większy jak wody, kiedy przeciwnie Saturn i Uranus mniejszą mają ciężkość od wody. Ogromna kula Jowisza, mająca 80,000 mil średnicy, obraca się na swéj osi w ciągu dziesięciu godzin. Co za szybki ruch musi wystawiać widok nieba na téj planecie, gdzie dzień ma pięć godzin, a noc drugie pięć! słońce, gwiazdy, planety przesuwają się na horyzoncie, zachodzą i wschodzą; cztéry zaś xiężyce jowiszowe, to pojedynczo są widzialne, to razem, to sprawiają zaćmienie słońca, to jeden zaciemia drugi. Rok tamtejszy równa się dwunastu naszym.

Zastanawiając się ogólnie nad systematem słonecznym, trudno nie postrzedz, że nasza ziemia w najlepszém jest miejscu umieszczona, pomiędzy drogami Marsa i Wenery. Gdyby była bliższa piérwszego, śniegi i lody północne zawaliłyby strefy umiarkowane i przymusiłyby ich mieszkańców do szukania przytułku u równika. Gdyby była bliżéj Wenery, gorąco byłoby śmiertelne; strefy równika gorzałyby prawie ogniem; wszystkie zaś zwierzęta i ludzie schronićby się musieli ku dwom biegunom: a tam oddzieleni pałającą u równika atmosferą, byliby jedni dla drugich wcale obcemi i jakby do innego świata należącemi istotami. Tak więc dobroczynna ręka Wszechmocnego, wszystko zdziałała dla człowieka, jego królem i panem swoich tworów uczyniła na ziemi, a ziemię tę umieściła w najkorzystniejszém miejscu jakie mieć może systema nasze słoneczne.

— *Sprostowanie.* — W numerze wczorajszym Gazety Polskiéj, na kar. 3 zam. *estytyki* czytaj *estetyki*; na kar. 4 w wierszach zam. *młoda*, czytaj *młodą*, zam. *rozwije*, *rozwinie*.

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. — *Moraliści.* — *Nasze przebiegi.* — *Trzy gracje.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.